

Dlaczego Państwo Islamskie napadło na Kobani?

12 października 2014

Kiedy zachodni sojusznicy poprosili Ankarę, aby rozpoczęła operację przeciwko oddziałom Państwa Islamskiego, Turcja znalazła się w trudnej sytuacji. Wojska kalifatu atakują syryjskie miasto Kobani, a jego obrońcom Ankara nie chce pomóc. Dlaczego?

Kobani nie jest tylko prowincjonalnym syryjskim miastem na granicy z Turcją. Tutaj znajduje się kwatera główna Naczelnego Komitetu Kurdów (DBK) – „rządu tymczasowego” syryjskich Kurdów. Należą do niego przedstawiciele dwóch głównych organizacji – Kurdyjskiej Rady Narodowej (KNC) i Unii Partii Demokratycznej (PYD), którzy są zwolennikami utworzenia autonomii kurdyjskiej w Syrii. Przy tym KNC aktywnie promuje obalenie reżimu Baszara al-Assada. PYD, zdaniem ekspertów, otrzymała od niego zgodę na stworzenie tej właśnie autonomii w północno-wschodnich regionach kraju. Kierownictwo PYD zaprzecza tej informacji i oświadcza, że jest niezależną „trzecią siłą”. Ale ta sytuacja nie zmienia się. Działające w jej szeregach oddziały Powszechnych Jednostek Ochrony (YPG) nie pozwalają rozwijać się w „swoich” rejonach nie tylko dżihadystom, ale także oddziałom Wolnej Armii Syrii.

Drugim problemem jest to, że w Turcji PYD jest uważana za syryjski oddział zdelegalizowanej za separatyzm w Turcji Partii Pracujących Kurdystanu (PKK). A w swoim niedawnym przemówieniu prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan otwarcie stwierdził: „Dla nas PKK jest tym samym, co ISIL”.

Dotyczy to również PYD. Przez wiele lat tureckie służby specjalne robiły co mogły, aby oddalić „lewicę” od awangardy kurdyjskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Syrii. Jak można było zauważyć w oświadczeniu PYD z końca 2013 roku, oprócz

działalności wywrotowej, wielokrotnie organizowali oni ataki na jednostki YPG „najemników” z innych kurdyjskich partii.

Dokładnie w momencie decydującej ofensywy PI na miasto, w Kobani miał miejsce konflikt między KNC i PYD. Według kierownictwa KNC dowództwo YPG odrzuciło propozycję pomocy wojskowej od swoich jednostek. A według PYD sojusznicy sami odmówili pomocy obrońcom miasta. I druga opcja jest bardziej prawdopodobna. W tworzeniu Kurdyjskiej Rady Narodowej aktywną rolę odegrał lider irackiego Kurdystanu Masud Barzani. On nie podziela idei PYD i pragnie rozszerzyć swoje wpływy na syryjskich współplemieńców. I z Turcją utrzymuje dobre stosunki. Podczas oblężenia Kobani wielokrotnie oświadczał, że uważnie monitoruje sytuację i prosił o pomoc kurdyjskie grupy. Ale jeśli w Syrii – Zachodnim Kurdystanie – miejsce PYD i jego niezależnego lidera Saleha Muslima zajmie na przykład wierny sojusznik z Kurdyjskiej Rady Narodowej, wiele problemów w stosunkach z Turcją prawdopodobnie zniknie.

I oto sojusznicy PYD uciekają z Kobani, a rozmowy Saleha Muslima w Ankarze kończą się niepowodzeniem. Muslim jest przeciwny wprowadzeniu tureckich wojsk i współpracy z Wolną Armią Syrii. Turecka strona jest przeciwko jego propozycji utworzenia punktu kontrolnego na granicy, aby oddziały YPG otrzymały pomoc humanitarną i wojskową.

Turecka policja zatrzymuje dziesiątki bojowników YPG, którzy próbują przebić się przez granicę, a dowództwo oświadcza, że w razie upadku Kobani nie przepuści „bojowników z YPG” do Turcji. Naród jest oburzony. Liczba zabitych podczas zamieszek w samej Turcji wydaje się przekroczyła już liczbę poległych obrońców Kobani.

Ale tureckie czołgi raczej nie ruszą przez granicę. Dowództwo wojsk kalifatu znów dokładnie obliczyło miejsce uderzenia. Nie ruszą ich tylko w Kobani, gdzie przynoszą oni wiele korzyści. Kolejna „teoria spiskowa”? Być może. A możliwe, że nie.

Autor: Wadim Fersowicz

Źródło: [Głos Rosji](#)